Cena numeru 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 11 CZERWCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 160

Krwawe rozruchy w Ostrowcu.

Gwałtowna strzelanina na ulicach miasteczka pociągnęła za sobą ofiary w zabitych i rannych.

Policjant, postawiony pod ścianą i zastrzelony.—Oblężenie komisarjatu w ciągu 8 godzin. Sprowadzone wojsko i policja zlikwidowały zajścia.

Związki zawodowe nawołują robotników do przystąpienia do pracy.

W uzupełnieniu wiadomości, podanej przez dzisiejszą „II. Republikę" o zajściach w Ostrowcu, dowiaduje się „Express" z Kielc dalszych szczegółów wczorajszych zaburzeń.

Jak stwierdzono, w pochodzie robotniczym brały początkowo udział związki zawodowe i

niesiono sztandar P.P.S.

Wkrótce jednak zarząd związków zawodowych i miejscowej P.P.S. spostrzegł się, że komuniści i męty społeczne podszywają się pod godło partji.

Sztandary wycofano, robotnicy zorganizowani rozeszli się do domów. — W zaburzeniach brały już udział wyłącznie tylko

szumowiny i elementy komunistyczne.

Komendant posterunku policji podkomisarz Chmura kilkakrotnie wzywał tłum do rozejścia się. Wezwań nie usłuchano.

Budynek komisarjatu ostrzeliwano gęsto z karabinów i rewolwerów oraz obrzucano gęsto kamieniami.

W pewnej chwili sytuacja stała się tak groźna, iż policja

musiała użyć broni palnej.

Wywiązała się gwałtowna strzelanina, w czasie której padły liczne ofiary.

Komisarjat policji był **przez 8 godzin w oblężeniu.**

Znajdowało się w nim zaledwie kilkunastu policjantów. Reszta posterunkowych pełniła służbę na mieście. Rozwydrzony tłum rzucał się na pojedyńczych policjantów i przystępował do ich rozbrojenia.

Jednego z rozbrojonych policjantów postawiono

pod ścianą domu i zastrzelono.

Miejscowego ks. proboszcza, który począł nawoływać tłum do opamiętania się, znieważono i pobito.

Oddziały policji, ściągnięte pośpiesznie ze Skarżyska, Opatowa i Wierzbnika oraz 2 kompanje saperów, przybyłe z Sanodmierza, **przywróciły w mieście spokój.**

Wojewoda kielecki znajduje się do tej chwili w Ostrowcu i prowadzi śledztwo.

Do tej chwili nie ustalono dokładnej listy ofiar. Wiadomo tylko, iż z pośród policjantów zabity został st. post. Frymet, **który otrzymał 7 kul.**

Ciężko ranny jest st. przod. Hernek, wywiadowca Rapak, post. Brzesiak oraz st. post. Tomczyk.

Silne patrole policyjne i wojskowe krążą po Ostrowcu i okolicy. Wojsko rozporządza 2 karabinami maszynowymi.

W związku z powyższemi zajściami minister spraw wewnętrznych delegował do Ostrowca inspektora do spraw bezpieczeństwa p. Mackiewicza.

Wdrożone zostało energiczne śledztwo przy najściślejszym współudziale władz sądowych.

Zarządy związków zawodowych poleciły robotnikom przystąpić do pracy.

Po zapanowaniu spokoju na ulicach Ostrowca, okręgowy inspektor pracy porozumiał się z zarządami związków zawodowych w kwestji przystąpienia robotników do pracy, na co otrzymał od powiedź, iż członkowie związku już otrzymali polecenie, by w dniu dzisiejszym rozpoczęli pracę w zakładach zupełnie normalnie.



— Powiedz mi, czy w Ciechocinku jest większy procent soli czy jodu?
— Mnie się zdaje, że tam jest największy procent łodzian.



— No pomóż mamie w rachunkach Franiu... jeżeli kupiła za jeden złoty mięsa, za trzydzieści groszy jarzyn, za dziesięć groszy soli... co to razem uczyni?
Rosół, tatusiu....

Katastrofa lotnicza pod Warszawą

omal nie zakończyła się bardziej tragicznie.

Warszawa, 11 czerwca.

Wczoraj w południe, zdarzył się pod Warszawą wypadek lotniczy, który omal nie zakończył się groźną katastrofą.

W godzinach rannych z portu lotniczego w Mokotowie miała wylecieć grupa samolotów szkolnych typu „Hanriot" do Bydgoszczy, gdzie aparaty miały być przekazane miejscowym jednostkom lotniczym. Wystartowały 3 aparaty.

Wkrótce po wyruszeniu, gdy samoloty znajdowały się nad terytorjum, położonem o kilka kilometrów od fortu Bema na Woli, w jednym z aparatów począł **„przerywać" i wreszcie przestał działać silnik.**

Pilot, nie mogąc lecieć dalej, począł planować, szukając miejsca, możliwego do wylądowania. Nagół jednak w okolicy tej, pokrytej przez uprawne pola i posiadającej miękki, spulchniony uprawą grunt — lądowanie jest trudne i niebezpieczne.

Lądujący aeroplan trafił na obszerne pole ziemniaczane. Koła aparatu, mającego znaczną szybkość, zetknęły się z miękką glebą o nierównej powierzchni. Aparat potoczył się kawałek, podskakując na głębokich grudach, „potknął się" i zaczepił dziobem o ziemię. W jednej chwili kadłub stanął pionowo, sterem do góry i aeroplan „skapotował" do góry kołami.

Lotnicy zawiśli przez chwilę głową na dół na pasach, przyczepieni do siodełek, zwalniając się jednak wnet z tej niewoli.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.20 w płaceniu i 10.23 w zaofiarowaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 48.64.
Szwajcarja 193.51.
Nowy Jork 9.98.
Paryż 29.78.

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.20 w żądaniu 10.18 w płaceniu.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 51 i pół.
Warszawa 51.
Dolar 5.19.

Na Dalekim Wschodzie

narodziło się... nowe państwo chińskie.

Ręka Sowietów

chciwie sięga po zdobycze do krainy wschodzącego słońca.

Tajemnicza, ale bardzo mądra polityka Japonji.

Z Pekinu nadchodzi ciekawa wiadomość o powstaniu „nowego państwa chińskiego". Właściwie powinnoby się mówić o „nowem państwie w Chinach", gdyż chodzi o ogłoszenie niezawisłości tylko pewnej, małej części terytorjum chińskiego, ale ponieważ w dzisiejszej anarchji można powątpiewać o państwo wości Chin, jako całości, więc nowy organizm, gdyby się utrzymał, byłby jedynem prawdziwem państwem dziwolągiem.

A zasługuje ono na uwagę, gdyż łączy się ściśle z odżyciem działalności bolszewickiej w Chinach.

Nie ulega wątpliwości, że Sowiety, poniósłszy tam klęskę wskutek odebrania Tientsinu przez wojska mandżurskie Czanga, wskutek połączenia się Czang Tso Lina i Wu Pei Fu, naskutek ucieczki „chrześcijańskiego" jenerała Fenga do Moskwy, wrazie wskutek wycofania się jego armji, t. zw. „Kuominczu" do Monoglji, nie zrezygnują z nadziei odzyskania wpływów w Chinach i że wkrótce o tem usłyszymy.

Owóż zdaje się, że ta chwila już obecnie nadeszła. Świadczyłyby o tem doniesienia o nowych wybrykach przeciw cudzoziemcom w Szanghaju, o notujących się walkach na południu w Kantonie, do niedawna głównej twierdzy chińskiego bolszewizmu.

Ale najciekawszą wśród tych znamiennych wiadomości jest ta, która mówi o oświadczeniu się po stronie Kuominczu marszałka Sun-Czuan-Fanga, **jestto bowiem właśnie twórca nowego państwa chińskiego".**

Jenerał Sun-Czuan-Fang, który kształcił się w Japonji, a na „tulego" prowinji Fukiau, czyli na godność najbliższą po „tuchunie", wielkorządcy wojskowym, mianowany został na nalegania Wu-Pei-Fu, zgromadził pod swoją władzą pięć wielkich prowincji nadmorskich, a mianowicie, Kangou, Czekiang, Fukieu, Anhwei i Kiangsi, obejmujących najbogatsze miasto Chin, Szangaj i panujących nad ujściem takiej potężnej drogi wodnej, jaką jest rzeka Jan-Tse-Kiang. Temi prowincjami administrował niezaprzeczenie energicznie i dobrze, zdawało się więc, że **jedynie chęć uchronienia ich od pogrążenia w ogólnej anarchji, skłoniła go do ogłoszenia ich za odrębne państwo, z zastrzeżeniem się przeciw wszelkiemu wmieszaniu się wpływów obcych.**

Sun-Czan-Fang, oświadczył przytem, że nie myśli się mieszać w sprawy pekińskie, ale że też nie pozwoli aby Pekin mieszał się w sprawy jego i jeżeli w Pekinie pozostanie „dobry rząd", to onmu udzieli swego poparcia. Miało się wrażenie zatem, że tylko pozostał w Chinach trzeci „Super-tuChin i że odtąd trzeba się będzie liczyć, prócz nazwisk Wu i Czanga także z jego nazwiskiem.

Ale bardzo rychło Sun wyszedł z tej naturalności i widocznie uznał za przedstawicieli „dobrego rządu" Kuominczu i **stojących za tą armją bolszewików, skoro się opowiedział** po ich stronie.

Sprawa chińska z tą chwilą bardziej się jeszcze zagmatwała. Oprócz bowiem tego bolszewickiego kroku Suna trzeba pamiętać o dawnych stosunkach jego z Wu i z japończykami. Być

Fia-Juana — współczesna Sodoma.

Kto zawita do tego miasteczka meksykańskiego, pogrąża się w bagno rozpusty i zgnilizny moralnej.

Można tu nawet angażować bandytów do zabijania „senjorów".

Straszny los dziewcząt, ogarniętych „manją filmową".

Przed niedawnym czasem poczęto ostrzegać w Hollywood, kalifornijskiem raju filmowem, by unikać Fia Juanę. Fia Juana jest miasteczkiem w Meksyku, położonem na granicy kalifornijskiej. Jest to istna Gomora, miasto grzechu, w którem już wielu amerykanów a jeszcze więcej amerykanek, **znalazło tragiczną śmierć.**

Gdy w Hollywood zapyta się, co się stało z tą lub ową dziewczyną otrzymuje się w odpowiedzi jedno słowo „Fia". Znaczy to, że znowu jedna nieszczęśliwa ofiara pogrążyła się w morzu występku.

Fia Juana jest miasteczkiem do którego z Hollywood można przybyć automobilem w ciągu kilku godzin Tam, jak w każdem innem mieście meksykańskiem, można dostać wiele się chce alkoholu. Nic więc dziwnego, że do tego pogranicznego miasteczka zjeżdżają się liczni goście, by spędzić wesoło czas. Meksykańscy urzędnicy graniczni nie robią żadnych trudności, gdy tylko im się wsunie d oręki banknot dolarowy, nie pytają o paszporty, wcale nie są ciekawi, że w aucie leży **jakaś nieprzytomna młoda dziewczyna, która jest przeznaczona dla jednego z licznych domów rozpusty w Fia Juanie.**

Fia Juana zwabia tych, którzy chcą pić czyste whisky miast trującej szumówki, jaką potajemnie można dostać w „suchej" Ameryce, **zwabia awanturników i zblazowanych ludzi, którym już nie wystarczają zwykłe przyjemności w Hollywood.** W Fia Juanie wszystko idzie łatwo: Można jawnie stalować whisky, **można łatwo dostać rozwód, można zawierać przelotne znajomości, grać hazardowo, można święcić niebywałe orgje, wynajmować meksykńskich bandytów, którzy dla każdego senjora, który dobrze im zapłaci, zabiją drugiego senjora, oraz można przez całą noc tańczyć tango.**

Fia Juana kwietnie przytem, meksykańczycy robią wspaniałe interesy, a yankesi płacą.

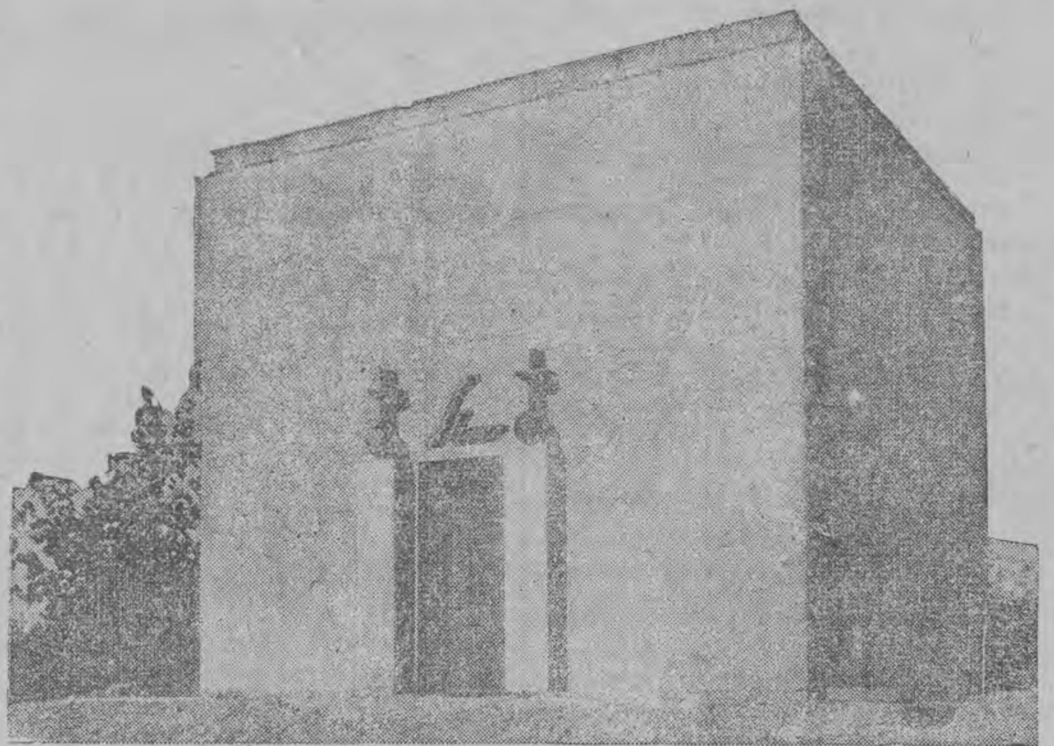
Gdy w Hollywood fabrykowano dzien nie filmy tuzinami i więcej zwracano uwagę na ilość, niż na jakość, każda dziewczyna, o ładnej powierzchowności, mogła znaleźć zajęcie, wystarczające na życie.

Najmniej dostawała pięć dolarów dziennie, wystarczające w zupełności na przyżwoite utrzymanie. Ale czasy te już minęły. Teraz filmy nakręca się po długich przygotowaniach i po wielu eksperymentach, produkcja jest mniejsza, a otrzymać posadę w filmowem przedsiębiorstwie jest o wiele trudniej. Wiele młodych dziewcząt, **które mają nadzieję zrobić karjerę filmową, przybywa do Hollywood, ale tu czeka je srogie rozczarowanie.** Wszystkie wędrują prawie do Fia Juany. W Hollywood nie znajdują żadnego zajęcia i głodują. Nieraz uda im się zarobić dolara jako statystkom. Zrozpaczone włóczą się po ulicach Hollywood. Prawie zawsze zdarza się, że przed taką niedoszłą gwiazdą zatrzymuje się elegancki samochód, z którego wyskakuje ubrany bez zarzutu młody człowiek.

Ten gentleman który w rzeczywistości jest handlarzem białych niewolnić i szuka „towaru" dla Fia Juany, zaprasza dziewczynę na wycieczkę. Ta zwykle się zgadza na przejażdżkę. Szybko jadą przez San Diego do Fia Juany. Po większej części ofiara nie zna celu przejażdżki nierzadko jednak wie. Gdy tylko przejadą granicę, sprawa jest skończona. Powrotu z tej ziemi niema. Dziewczyna miast zostać diwą filmową zostaje na zawsze „Salon-girl" na służbie jakiegoś meksykańczyka, który w straszny sposób ją traktuje i wyzyskuje.



Grób Stinnesa.



Tak wygląda grób słynnego potentata finansowego Niemiec HUGO STINNESA w Mühlheim.

Skarb w skrzyni

wykopanej przez farmera amerykańskiego.

Dzienniki amerykańskie donoszą, iż w pobliżu miejscowości Demopolis w stanie Alabama, pewien farmer nazwiskiem Abraham Whitfield wykopał na swem polu skrzynię, opatrzoną pieczęciami angielskiemi.

Skrzynka zawierała 200 tysięcy szt. złotych gwinei oraz wypłowiały papier, zdradzający pochodzenie tego skarbu.

Pieniądze zakopał w ziemię dowódca brygady wojsk angielskich, które musiały się cofać przed amerykańskimi po wstańcami i z powodu złych dróg nie mogły transportować ciężkiej skrzyni.

Wedle prawa amerykańskiego, skarb znaleziony w ziemi przechodzi na własność farmera.

—:o:—

Piękność angielska zatruta kosmetykami

przybiera wygląd łysej i zasuszonej maszkary.

Jedna z najpiękniejszych kobiet Londynu, p. Elżbieta Gozney, pomimo wych 50 lat życia, zwana Wenus Buckinghamską, uległa niezwykłemu wypadkowi i w ciągu tygodnia z pięknej kobiety stała się staruszką zmiętą, pełną zmarszczek i łysą.

Pani Gozney wielce dbała o swą uro dę i co tydzień poddawała się zabiegom kosmetycznym mającym na celu usunięcie z twarzy zmarszczek i nadanie włosom bujnego, żywego wyglądu.

Pewnego dnia zauważyła, iż włosy jej wychodzą całymi pękami, a twarz przybrała wygląd cytryny.

Zrozpaczona zawezwała lekarza. — Wszystkie jednak zapobiegawcze środki okazały się bezskuteczne.

Uległa zatruciu kosmetykami, które z pięknej i powabnej kobiety, uczyniły maszkarę o strasznym wyglądzie.



— A teraz powiedz co wiesz o Krzysztofie Kolumbie?
— Gdyby Kolumb nie odkrył Ameryki nie mielibyśmy, skąd otrzymać pieniędzy.



— To śliczne, moja Kaziu! Podobno Karol pocałował cię wczoraj?
— Tak, ale w przedpokoju było ciemno.
— Więc cóż z tego?
— On myślał, że to pokojówka.

Krwawy porachunek rywali.

Owczarek padł na ziemię z rozpłataną czaszką.

Łódź, 11 czerwca.

Kazimierz Nawrocki i Stanisław Owczarek, dwaj młodzi donżuani piotrkowscy, kochali się oddawna w osiemnastoletniej pannie Stasi Stępkowskiej.

Dziewczyna, tak jednego, jak i drugiego darzyła jednakową sympatją, co rywali doprowadzało do wściekłości.— Onegdaj Nawrocki ubiegł Owczarka i pierwszy zjawił się u panny Stasi, która chętnie wybrała się z nim na przechadzkę.

W niespełna pół godziny po ich wyjściu zjawił się w mieszkaniu państwa Stępkowskich Owczarek z wielkim bukietem kwiatów, a dowiedziawszy się, iż panna Stasia wyszła na spacer z Nawrockim, wpadł w gniew i zaczął się odgrażać, że dzisiaj jeszcze porachuje się z rywalem.

Zawiedziony w swych nadziejach adorator panny Stasi stanął w bramie jej domu, oczekując z niecierpliwością na powrót ukochanej i rywala.

Około godziny ósmej wieczorem ujrzał ich wreszcie.

Owczarek postanawiając ich śledzić ukrył się na podwórzu.

Gdy panna Stasia pożegnała się z Nawrockim wyskoczył jednakże z ukrycia i rzucił się z wydobytym nożem na przeciwnika.

Nawrocki zaskoczony tak nagłą napaścią usiłował zbiec. Owczarek dogonił go jednak i uderzył nożem.

Ranny, pragnąc ukryć się przed przeciwnikiem wbiegł do bramy jednego z domów.

Gdy znalazł tam na podwórzu siekierę, uzbrojony w nią, wybiegł na spotkanie Nawrockiego.

Pomiędzy dwoma rywalami wywiązała się zacięta bójka, która zakończyła się tragicznie.

Owczarek uderzony siekierą padł na ziemię z rozpłataną czaszką.

Nawrocki usiłował zbiec. Zatrzymany przez przechodniów, oddany został w ręce policji, która go aresztowała.

Do ciężko rannego Owczarka zawezwano pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło go do szpitala.

60-letni BIGAMISTA SFAŁSZOWAŁ DOKUMENT ROZWODU.

Ożenił się po raz drugi z młodą dziewczyną, porzucając żonę i 10 dzieci.

—:o:—

Pierwsza żona na czele dziesięciorga potomstwa wykonała atak na swego męża.

Łódź, 11 czerwca.

Panna C. P., zamieszkała przy ulicy Rajtera, pracowała w ubiegłym roku w charakterze gospodyni u państwa R. przy ulicy Wólczańskiej.

W okresie tym powodziło się jej wcale nieźle, a gdy zebrała kilkaset złotych postanowiła porzucić posadę i wyjść zamąż.

Jeden z bliższych krewnych, zapoznał ją właśnie z 60-letnim krawcem, Szymonem K.

Starzec ten nie wywarł zbyt sympatycznego wrażenia na pannie C. P., a gdy dowiedziała się o tem, iż jest wdowcem i ma dziesięcioro dzieci, nie chciała się w żaden sposób zgodzić na poślubienie go.

Gdy poczęli się tego domagać jej krewni, zgodziła się jednak po dłuższem wahaniu.

Po ślubie, para ta zamieszkała w skromnem mieszkanku przy Alei I Maja. Idylla trwała zaledwie pierwsze kilka tygodni.

Jak się bowiem okazało, p. Szymon K. nie rozwiódł się wcale ze swą pierwszą małżonką, lecz ją porzucił, pozostawiając na jej barkach utrzymanie dzieci Gdy niewiasta ta dowiedziała się, iż ożenił się powtórnie, postanowiła energicznie się z nim rozprawić.

Któregoś dnia na czele dziesięciorga swych pociech, z których najstarsze były już pełnoletnie, wtargnęła do mieszkanka przy Alei I Maja.

Przerażony Szymon K. schronił się do szafy. Pierwsza jego małżonka wydostała go jednak stamtąd i poczęła bić nielitościwie, w czem pomagała jej liczna gromadka synów i córek. Przy okazji pobito i jego drugą żonę.

Po wizycie tej, lokatorzy domu zawezwali pogotowie, które udzieliło pomocy poturbowanemu małżeństwu.

Gdy po kilku dniach pani C. powróciła do zdrowia, dowiedziała się, iż padła ofiarą starca, który nie rozwodząc się z pierwszą żoną, poślubił ją.

Szymon K. broniąc się przed zarzutami swej drugiej żony, oświadczył jej, iż uzyskał rozwód z pierwszą swą połowicą i wszelkie jej pretensje pozbawione są podstaw.

Jak się jednak okazało, starzec sfałszował dokument rozwodu.

O powyższem zawiadomione zostały władze policyjne. Szymona K. aresztowano.

Gdy po kilkomiesięcznym pobycie w więzieniu zwolniono go do sprawy sądowej za kaucją, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Władze policyjne poszukują obecnie energicznie 60-letniego bigamisty.

Sześć samobójstw wśród młodzieży szkolnej.

Lwów, 10 czerwca.

Wczoraj wieczorem usiłowała popełnić samobójstwo 16-letnia uczenica prywatnego gimnazjum Frenklówny, Marja Szymblak, zamieszkała przy ul. Hausnera 11. Desperatka rzuciła się z drugiego piętra na bruk i doznała prócz licznych i ciężkich obrażeń zewnętrznych, złamania lewej ręki.

Odwieziono ją do szpitala. Powodem samobójstwa miały być przykrości ze strony macochy.

Jest to w ostatnich kilku dniach już szósty wypadek samobójstwa wśród młodzieży szkolnej.

W dniu dzisiejszym o godz. 3-ej nad ranem zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 63 nasz nieodżałowany

Ś. P.

Michał Rundstein

kupiec i przemysłowiec m. Łodzi, b. długoletni prokurent Tow. Akc. I. K. Poznański, prezes Tow. Niesienia pomocy głuchoniemym „Ezras Ilmim".

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w piątek t. j. 11 czerwca r. b. o godz. 3-ej po południu z domu żałoby przy ul. Piotrkowskiej Nr. 51 na miejsce wiecznego spoczynku, o czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Syn, córki, zięć, wnuk, siostry, brat i rodzina

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Wybuch w gazowni krakowskiej.

Jedna osoba zabita.

Kraków, 10 czerwca.

Dziś po północy w miejskich zakładach gazowych zdarzyła się katastrofa, która prócz strat materjalnych spowodowała śmierć jednego z zatrudnionych w gazowni robotników.

Przyczyną katastrofy była eksplozja, która nastąpiła w jednej z komór, przeznaczonych do destylacji węgla. Ofiarą padł Józef Ćwiklik, który został z powodu wybuchu zwęglony zupełnie.

Zmarły pracował w gazowni od lat 30 i pozostawił żonę i sześcioro dzieci. Zawezwana na miejsce wypadku straż ogniowa zdołała stłumić ogień.

W ten sposób zapobieżono rozszerzeniu się pożaru, który mógł mieć bardzo groźne następstwa i wprost nieobliczalne skutki.

Proroctwa staromiejskiej wróżki

stały się przyczyną poważnych zmartwień zakochanego młodzieńca

Warszawa, 10 czerwca.

Do pięknej Frani Grossówny, zalecał się od początku sezonu wiosennego zachwacki kawaler, p. Kazimierz Majkowski. Niestety, o ile szczęście sprzyjało mu na wyścigach i w grze karcianej, o tyle w miłości chwilowo nie miał powodzenia.

By zaradzić złemu, udał się do słynnej wróżki ze Starego Miasta, wyznał sercowe udręki i poprosił o radę.

Z otrzymanych wskazówek wynikało, że p. Kazimierz pozyska względy uroczej Frani, o ile zdoła wedrzeć się do jej mieszkania nie zwykłą drogą, lecz w jakikolwiek inny sposób.

Właśnie p. Gross zasiadał do kolacji, gdy nagle szyba w oknie pękła, a odłamki posypały się z brzękiem na bruk podwórza.

Przez wybity otwór wsunął się do pokoju bukiet kwiatów, następnie głowa i wreszcie uśmiechnięty p. Kazimierz.

Nie czekając na rozwój wypadków, zaskoczony papa zerwał się od stołu, wybiegł z mieszkania i zaalarmował policję.

Wezwany policjant również nie zwrócił uwagi na tłomaczenie, że to wszystko z miłości do ukochanej Frani. Zaprowadził pana Kazia (wraz z bukietem) do komisarjatu, gdzie opisano zajście w protokule.

Żywa pochodnia.

—:—

Od benzyny zapłonęło na nim ubranie.

Łódź, 11 czerwca.

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem przechodnie ulicy Zgierskiej ujrzeli jakiegoś mężczyznę na którym płonęło ubranie. Mężczyzna ów, pędząc jak szalony, wołał w przerażeniu:

— Ratunku! Pomocy! Palę się! Przy pomocy kilku przechodniów nieszczęśliwy osobnik został uratowany. Wobec tego jednak, iż uległ ogólnemu poparzeniu zawezwano pogotowie, którego lekarz opatrzył go.

Jak się okazało był to 26-letni biuralista Harsz Szerutina, który mając w ręku buteleczkę benzyny, zapalił zapałkę, co wywołało wybuch. S. w jednej chwili objęty został płomieniem.

Krowa, która dużo ryczy

daje czasem zamiast mleka... wodę i chleb więzienny

Łódź, 11 czerwca.

W styczniu, ubiegłego roku, posterunkowy policji spostrzegł na ulicy 6-go Sierpnia przy zbiegu Alei Kościuszki dwóch osobników, którzy prowadzili krowę, ryczącą rozpaczliwie.

Ponieważ dwaj mężczyźni wydali się podejrzani przedstawicielowi władzy, więc kazał się im zatrzymać. Obaj widząc policjanta, rzucili się jednakże do ucieczki.

Po krótkiej pogoni, jednego z nich, Józefa Łukaszewicza udało się pochwycić, drugiemu zaś udało się zniknąć bez śladu.

Łukaszewicz, jak się okazało, był notorycznym złodziejem, a krowa, którą prowadził w towarzystwie swego kolegi po fachu, pochodziła z kradzieży i należała do p. Juljusza Windlanda.

Po kilku dniach aresztowano wspólnika Łukaszewicza, Józefa Millera.

W dniu wczorajszym obaj znaleźli się na ławie sądu okręgowego który sprawę tę rozpatrywał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Karpowicza i Arnolda.

Sąd skazał Łukaszewicza na 5 lat więzienia, Millera zaś na 4 lata więzienia.

Bajeczka o głupim kupcu, który nie chciał wydawać na reklamę...

Rozkwit Ameryki polega w znaczniejszej części na umiejętnej reklamie.

Reklamę handlową ceni ten, kto pojmuje jej znaczenie i potęgę.

Łódź, 11 czerwca.

„Pewien osiołek wpadł razu jednego do pustej studni.

Przechodząca właśnie wilczyca zobaczyła to, i przybiegłszy, spoglądała z góry przez otwór na biednego kłapoucha.

— Ratuj mnie, dobra wilczyco, — rzekł do niej osiołek — i pomóż do wydostania się stąd.

— To jest niemożliwe, mój przyjacielu, bo nie mam na to dość siły. Widzę tu jednak w pobliżu zajadającego coś słonia, więc zawołaj go, zawołaj, a on cię napewno z kłopotu wybawi.

Wilczyca odeszła, a osiołek rozmyślał sobie tymczasem tak:

— Jestem dość osłabiony z powodu upadku, — jeżeli będę krzyczał, to zmęczę się jeszcze bardziej, i moje siły wyczerpią się do reszty.

Przecież słoń bez wątpienia widział, jak wpadałem do studni, i powinien bez wołania z mej strony przyjść mi z pomocą.

Oczywiście pomoc nie nadeszła i biedny osiołek zginął z głodu.

W miesiąc później wilczyca przechodziła obok studni i spojrzała w dół.

Zobaczywszy szkielet osiołka, pomyślała:

Jeżeli dusze zwierząt po śmierci zamieniają się w ludzi, to napewno ten osiołek stanie się jednym z kupców, którzy niczego nie chcą poświęcić na reklamę".

Oto krótka bajeczka, a jak bardzo pouczająca!

Szczególnie odnosi się do kupców łódzkich, którzy odznaczają się zupełnem niezrozumieniem potrzeb reklamy i jej znaczenia dla rozwoju przedsiębiorstwa.

W powyższej bajeczce osiołek nie chciał krzyczeć, ponieważ przypuszczał że i tak wiedzą wszyscy o nim, bo go widzieli.

Ale, co innego wiedzieć, a co innego słyszeć ustawicznie przypomnienia.

Niejeden kupiec myśli sobie, że w obecnych ciężkich czasach szkoda powiększać wydatki na reklamę.

Jest to z gruntu błędne rozumowanie.

Nie wystarcza bowiem, że publiczność wie o egzystencji firmy, ale musi ona ciągle coś nowego o firmie słyszeć.

Tylko umiejętna reklama może zapewnić przedsiębiorstwu obrót.

Jednak nie każda reklama odpowiada celowi.

Reklama musi być oryginalna i ciekawa, żeby zwracała uwagę każdego w sposób właściwy.

Czytający reklmę w gazecie, albo na murach miasta powinien być zainteresowany tem, co czyta.

Nieumiejętna zaś reklama powoduje, że czytelnik ze znudzeniem odwraca głowę i szuka czegoś bardziej interesującego.

Nie każdy kupiec umie reklamować się odpowiednio i celowo.

Za wzór służyć winny triki reklamowe amerykańskie.

Nic tam się nie powtarza, nic tam nie nudzi natrętnie.

Każdy ruch reklamowy wzbudza zainteresowanie swą pomysłowością i oryginalnością.

Łódzcy kupcy muszą raz wreszcie zrozumieć, że każdy grosz, wydany na reklamę, zwraca się w postaci zysku.

Popularność firmy — to jest podstawa bytu.

W dobrych czasach trzeba reklamy, żeby wytrzymać konkurencję, a w złych trzeba reklamy, żeby utrzymać egzystencję.

Tę zasadniczą prawdę, wynikającą z życia handlowego, muszą zrozumieć dokładnie nasze sfery przemysłowo-handlowe.

Być może przez to stworzą dla siebie lepsze konjunktury, a już napewno rozszerzą dotychczasowe rynki zbytu.

Reklama bowiem jest rękojmią rozwoju przedsiębiorstwa. Mag.

FELJETON.

Odczyt o biegunie

Słuchacze i słuchaczki, czytelnicy i czytelniczki, widze, widzówne i widzimisie!

Co to jest biegun północny? To jest wyraźne przeciwieństwo bieguna południowego.

Ziemia jedzie na dwóch biegunach, jak drewniany koń dla dzieci.

Będziemy teraz mówili szczegółowo, przyrodniczo i krajoznawczo, a więc proszę uważać i nie utrudniać.

Przedewszystkiem, co innego jest biegun i co innego biegunka. A mianowicie biegun jest męskiego rodzaju, a biegunka bywa różnych rodzajów. Na biegunie są lody, a na biegunkę można zachorować po zjedzeniu lodów.

Także znamy ważniejsze różnice.

Temperatura nad biegunem jest wysoka, na biegunie niska, a pod biegunem niema żadnej temperatury, bo termometr pęka na drobne kawałki.

Okolice te zaludniają białe niedźwiedzie, foki, karakuły i lodowce.

Ludzi daje się odczuwać dotkliwy brak.

Niema tam również bocianów, wskutek czego nie może się urodzić ani jeden człowiek.

Zwierzętom podbiegunowym powodzi się naogół nieźle. Każde z nich posiada własne futro i nosi je z całkowitem zabezpieczeniem przed molami.

Lodowce są to wielkie bałwany morskie, zamarznięte w krytycznej chwili. Bałwany lądowe zaś w krytycznych chwilach nie zamarzają, lecz topią się.

Jak wiadomo, w tamtych stronach panują trzaskające mrozy. Trzask ten daje się słyszeć nawet na biegunie południowym.

W związku z tem, pewien łódzki przedsiębiorca proponował założyć tam fabrykę sztucznego lodu.

Projekt powyższy jest jednak trudny do zrealizowania, ponieważ woda zamarza, zanim zostanie dowieziona na sam biegun.

Były jeszcze inne projekty z powodu odkrycia i zdobycia bieguna.

Pewne stowarzyszenie sportowe proponowało założenie w tamtych okolicach wielkiej ślizgawki.

I tego jednak nie udało się osiągnąć ponieważ można tam wyśliznąć się i zwichnąć obie nogi nawet bez łyżew.

Jedynym konkretnym pomysłem jest przechowywanie na biegunie masła, co jest aktualne w porze letniej.

Przez długie lata biegun bronił się za wzięcie, ale w końcu nie wytrzymał i został zdobyty. Należy zauważyć, że naogół zachowywał się z kobiecą przesadą obawiając się zupełnego odkrycia.

Czynu tego dokonało kilku śmiałych podróżników, z których każdy po kolei spuścił się na biegun na swym samolocie.

Ponieważ jeden z odkrywców był amerykaninem, więc biegun otrzymał natychmiast połączenie przy pomocy kolejki podjazdowej z giełdą w Nowym Jorku.

Był to zwykły trick kupiecki, bowiem na biegunie panuje tendencja zniżkowa, zwłaszcza na ręce.

Naturalnie, magistrat łódzki wysłał już w tamte strony gratulacyjną depeszę. Tymczasem łodzianie chcieliby wysłać tam cały magistrat.

Na dzisiaj zakończymy odczyt, bo wspomnieliśmy o biegunie i o magistracie, więc przejął nas zimny dreszcz.

Chcę tylko zaznaczyć, że dzień na biegunie trwa przez pół roku. Co na to związki zawodowe z 8-godzinnym dniem pracy?

Ale dla równowagi i noc trwa pół roku.

Co na to nasze piękne łodzianki?... Fak.

MIGAWKI SĄDOWE.

Jak zostać dżentlemenem.

Dżentelmen — to człowiek grzeczny, który zawsze umie się znaleźć, choćby nawet był zupełnie zgubiony.

Dżentelmen — to człowiek, którym powinien być każdy, o ile nim jeszcze nie jest.

Dżentelmen — to człowiek zdolny do wszystkiego i niezdolny na wszystko.

Krótko mówiąc: dżentelmen — to dżentelmen.

W celu uprzystępnienia szerokiemu ogółowi sztuki dżentelmeństwa, podam kilka wskazówek o zachowaniu się w towarzystwie i poza towarzystwem.

PRZY STOLE.

Dżentelmen, zaproszony na obiad, zachowuje się w sposób następujący:

Miłą rozmową bawi zebrane towarzystwo.

Rozmowa może toczyć się na temat jedzenia, jak naprzykład:

— Proszę państwa, opowiem wam o przygodzie, która spotkała moją prababkę, gdy była jeszcze panną.

Pewnego razu moja prababka jadła takie same kotlety, jak my teraz. Nagle poczuła, że w ustach coś jej się porusza. Ze zdumieniem przekonała się, że przez nieostrożność połknęła żywą ropuchę...

Takie opowiadanko napewno ubawi towarzystwo, które z apetytem dokończy ucztę.

Po obiedzie każdy dżentelmen czuje mdłości. Nie mówi jednak o tem wszystkim, tylko najbliższej sąsiadce.

Poczem dyskretnie staje w kąciku i jedzie do Rygi, nie zwracając na siebie ogólnej uwagi.

NA SPACERZE.

Gdy prawdziwy dżentelmen spotka na ulicy znajomą mężatkę z dzieckiem, wówczas prowadzi z nią następującą rozmowę.

Przedewszystkiem pamięta, że trzeba mówić komplementy.

— Ach, — wykrzykuje — to dziecko jest pani? Nigdybym nie przypuszczał! Pani jest taka piękna, a to jest takie brzydactwo! że też taka kobieta, jak pani, mogła urodzić podobnego potwora...

Niewątpliwie, młoda mężatka poczuje się dumną z powodu aluzji do jej urody.

NA ULICY.

Równe chodzenie jest przywilejem dżentelmena.

Gdy wskutek ścisku nadepnie komuś na nogę, nie ogranicza się do przeproszenia, lecz podaje adres najbliższego wycinacza odcisków.

Na ukłony znajomych dżentelmen nie odpowiada, bowiem kłania się pierwszy nawet zupełnie obcym osobom.

Do dobrego tonu należy krytykowanie przechodniów, a zwłaszcza kobiet.

Czynić uwagi należy głośno, wybuchając co chwila śmiechem szyderczym.

W DOMU.

U siebie w domu dżentelmen robi, co chce.

Nie zapomina jednak, że jest dżentelmenem.

A więc, kładąc się na spoczynek, nie zdejmuje nieodstępnego fraka, tudzież mankietów, krawata i wyprasowanych spodni.

Conajwyżej zdejmuje lakierki, skarpetki.

Przyjmując gości, dżentelmen częstuje ich chlebem i solą, bo ciastka są za drogie.

Po upływie godziny, spogląda na zegarek i głośno wyraża zdziwienie z powodu późnej pory.

Odchodzących gości stara się zatrzymać, przeciągając sznurek wpoprzek drzwi, czyniąc barykady z krzeseł, szaf i domowników.

Takie postępowanie świadczy o gościnności.

— — — — — — —

Powyższe przepisy stanowią tylko wzór prawdziwego dżentelmena.

Nie znał ich jednak pan Andrzej R. i wskutek swej nieznajomości wpadł w straszne tarapaty.

Będąc zaproszonym do państwa N., upił się prawie do utraty przytomności i począł wyprawiać niemożliwe hece.

Rzucał krzesłami, kieliszkami i butelkami, wyczyniając szkody gdzie się dało.

Rozbił dwa lustra i cztery nosy, a w końcu runął na podłogę i zasnął, jak na zawołanie.

Pogotowie wraz z policją zainteresowało się młodym zwolennikiem alkoholu.

Po wytrzeźwieniu p. Andrzej skonstatował, że znajduje się w areszcie.

Wczoraj, odbyła się rozprawa przeciwko niemu, w rezultacie czego otrzymał tydzień dalszego aresztu i dodatkowo odszkodowanie za wyrządzone szkody.

Z pewnością pan Andrzej nie był dżentelmenem.

Teraz może nim zostanie.

Kto wie jednak, czy to mu się uda?

Albo tak, albo nie.

W każdym razie warto zaznaczyć, że jakkolwiek za dżentelmeństwo nikt prawie z wyjątkiem księcia Walji nie otrzymuje nagrody, to za brak dżentelmeństwa każdy ponosi karę.

Taką karę właśnie otrzymał pan Andrzej i — musimy przyznać — słusznie mu się należała. Lex.

Jak używać perfum?

Ostatnią nowością mody, lansowaną specjalnie w Londynie, jest przystosowywanie perfum do rodzaju i barwy sukni. W czasie wiosennej wystawy mody starano się poglądowo przedstawić że każdemu kolorowi sukni odpowiada pewien określony rodzaj perfum, ewentualnie do specjalnych perfum powinno się zastosować barwę sukni. Pozatem wydano orzeczenie — nie nowe już zresztą — że kobieta dbająca o prawdziwą elegancję, powinna użyć innych perfum w dzień, a innych wieczorem, innych u siebie w domu, a innych na wizycie, bal lub w teatrze. Okazuje się, że barwom silnie czerwonym i silnie niebieskim odpowiadają perfumy o zapachu bardzo intensywnym, drażniącym. Do zielonego koloru i różnych odcieni brązowego, najlepiej nadają się perfumy wschodnie, do toalet białych, jasnych, odpowiednie są perfumy o zapachach bardzo subtelnych.

Tragedja rodziny polskiej w Paryżu.

Ojciec rozpłatał siekierą czaszkę własnemu synowi.

W Paryżu rozegrała się straszna zbrodnia, której smutnym bohaterem był niestety, polak. Oto przy ulicy de Paris mieszkał od marca r. b. 44-letni Wincenty Dobrzelewski z 52-letnią Marją i dwoma synami: 17-letnim Alfredem i 10-letnim Tadeuszem. Zajmowali oni jeden mały pokoik na pierwszem piętrze.

Dobrzelewski pracował wraz z synem w pobliskiej fabryce, ale często się upijał i awanturował w domu. Robił on żonie swej niesłuszne zarzuty, że pozwala się całować innym mężczyznom, a szczególniej urządzał sceny zazdrości swemu starszemu synowi Alfredowi, urodzonemu z pierwszego małżeństwa.

W piątek ubiegły wieczorem, Wincenty Dobrzelewski, korzystając z krótkiej nieobecności swej żony i z tego, że dwaj jego synowie znajdowali się już w łóżkach, zbliżył się z siekierą do swego starszego syna i dwukrotnie ciął go w głowę. Alfred Dobrzelewski zabity został na miejscu.

W chwilę po dokonaniu tej zbrodni, nadeszła żona zbrodniarza w towarzystwie sąsiadki. Zbrodniarz najspokojniej zaczął wyjaśniać, że pozbył się syna, który go „krępował". Zbrodniarz został osadzony w więzieniu.

—:o:—

Szczyt kunsztu reklamowego.

Koszule, talerzyki i kościół—drapacz nieba.

Krajem reklamy jest oczywiście Ameryka. Amerykanie są poprostu niewyczerpani w reklamowych pomysłach. Pralnie np. odsyłają wyprane i wyprasowane koszule męskie w opakowaniu z następującym napisem:

„Dziękujemy!

Oto jest pana koszula!

Przepełnieni głęboką wdzięcznością zato, że ją nam pan zechciał powierzyć uczyniliśmy, co było w naszej mocy by ją jaknajstaranniej wyprać i wyprasować. Oby przyjemność, jaką odczuwaliśmy przy pracy nad pana bielizną wywołała zadowolenie pana, gdy będzie pan ją wkładał"!

Czy można wyobrazić sobie większą galanterje?

Właściciel jednej z restauracji w Nowym Jorku kazał na wszystkich swoich talerzach, filiżankach i miseczkach umieścić napis: „Jakże pięknie dziś wyglądasz!" Gość jedząc zupę i czytając jednocześnie ów komplement, musi być przecież w doskonałym humorze. Ale szczytem reklamy jest chyba to, co opowiemy w następnem zdarzeniu.

Na Broadway w New Yorku mają obecnie zbudować kościół-drapacz nieba. W tym czterdziestopiętrowym gmachu ma się znajdować przy kościele hotel, pływalnia, wielki magazyn itd. Pieniądze na budowę mają być dostarczone zapomocą pożyczki, którą dobrowolnie podpisuje społeczeństwo. Otóż dla rozreklamowania owej pożyczki sporządzono następującą reklamę:

„Kupujcie akcję, aby Bóg mógł się zjawić na Broadway! Pięcioprocentowa pożyczka dla zbawienia duszy twego bliźniego!"

Oto reklama chyba autentycznie amerykańska!

CEBULA

— środkiem zachowania wiecznej młodości.

Niezwykła propaganda 98-letniego „proroka cebulowego".

Miasto węgierskie objeżdża 98-letni eBla Bicsery i wygłasza odczyty o sztuce długiego życia oraz zachowaniu czerstwości ciała do najpóźniejszego wieku.

Apostoł ten twierdzi, iż jedyną receptą na zachowanie wiecznej młodości, jest odżywianie się surową cebulą.

Wykłady „proroka cebulowego" cieszą się wielką popularnością i coraz więcej ludzi stosuje się do jego wskazań, porzucając odżywianie się wieprzowiną, przeciwko której Biscerdy występuje b. energicznie, nazywając ją największą trucizną.

Taka agitacja przeciwko szynce i salami wywołała tak wielkie niezadowolenie wśród rzeźników w Szegedynie, że postanowili niedopuścić do wykładu.

Skoro więc „prorok cebulowy" ukazał się na estradzie, rozlegly się groźne okrzyki i posypały się na prelegenta zgniłe jaja i kości.

Dalsze wykłady Bicserdy'ego udaremniono, rozbijając mu nos i głowę.

Rehabilitacja zbrodniarzy z przed 122 lat.

Sensacyjny proces w trybunale w Nancy.

Trybunał w Nancy przeprowadzał interesującą sprawę z przed 122 lat.

Wniósł ją prawnuk skazanego wówczas mordercy domagając się zrehabilitowania swego pradziadka, niewinnie skazanego na śmierć.

Ponieważ wyrok sądowy z przed 122 lat rzucał plamę na dobre imię rodziny, a prawnuk zbrodniarza dr. Arnolds, musiał zerwać z tego powodu narzeczeństwo z ukochaną przez siebie dziewczyną, przeto zdecydował się wznowić proces i przeprowadzić go do końca i uzyskać pożądany wyrok.

W dawnych archiwach sądowych wynaleziono stare, na pół zbutwiałe akta, które wyjaśniały morderstwo i wykazywały przebieg procesu.

Otóż — w miejscowości Vitell, słynącej dziś z wód mineralnych, zamordowano trzech kupców.

Jakkolwiek nikt nie ujął zbrodniarzy na gorącym uczynku, padło jednak podeprzenie na trzech braci Arnolds, nielubianych w miejscowości z powodu zbyt krewkiego temperamentu.

aN podstawie zeznań pewnej żebraczki, która widziała morderców w krytycznym dniu z siekierami w rękach, skazano trzech braci na śmierć.

Trybunał w Nancy uznał zeznania żebraczki za niewystarczające i wydał wyrok uniewinniający.

Dr. Arnolds będzie więc mógł bez przeszkody poślubić swą narzeczoną.

—:o:—

Człowiek w cudzej skórze.

120 ochotników oddało mu własną skórę.

Pewien biedny urzędnik, nazwiskiem Britton, mieszkający w Radstock, koło Bristolu w Anglji, uległ ciężkiemu wypadkowi na motocyklu, który eksplodował i spalił mu skórę. Lekarz, który go leczył w szpitalu uznał za konieczne zastąpienie spalonego naskórka nowym na skórkiem i w tym celu ogłosił w gazetach, że poszukuje ochotników, którzyby oddali swoją skórę dla nieszczęśliwego. — W kilka godzin później, lekarz otrzymał mnóstwo depesz i listów, w których ludzie najrozmaitszych sfer ofiarowywali dobrowolnie swoją skórę. W ciągu 24 godzin zgłosiło się 120 ochotników. Między nimi są wybitni politycy, jak również robotnicy i górnicy.

Dzięki tej wspaniałomyślności lekarz mógł odrazu przystąpić do operacji. — Pierwszy płat naskórka zdjęto pani Britton, żonie nieszczęśliwca, drugi zaś jego bratu. Następnie zdejmie lekarz płat skóry wszystkim ochotnikom, tak, że Britton otrzyma nową skórę złożoną ze 129 płatów cudzej skóry.

—:o:—

Tragedja wiedeńskiej „garsonki".

Konduktor posądził ją przez pomyłkę o usiłowanie oszustwa.

Z Wiednia donoszą: Zdarzył się tu zabawny wypadek. Na przedniej platformie tramwaju był wielki natłok publiczności. Śród licznych głów, widniała też w tłumie głowa młodego eleganckiego chłopca bez kapelusza.

Młodzieniec ten był tak zajęty przygładzaniem swej fryzury grzebykiem, że konduktor zmuszony był kilka razy wzywać go do zapłacenia biletu.

Wreszcie elegancik posłyszał i wymanikurowanymi paluszkami, podał swój roczny bilet z fotografją. Ale tu nie cierpliwość konduktora przemieniła się najwyższe oburzenie.

Fotografja przedstawiała młodą dziewczynę, to też konduktor zaczął wymyślać pasażerowi, że śmie go w tak bezczelny sposób oszukiwać, podając cudzą legitymację. Młodzieniec zaczerwienił się gwałtownie, publiczność zaczęła mu się uważniej przyglądać i nagle na platformie rozległ się chóralny wybuch śmiechu.

Dopiero teraz spostrzeżono, że ostrzyżona głowa należała nie do młodzieńca, ale do panienki. W tłoku nie zauważono że jest w spódnicy. Tymczasem zmieszana śmiechem publiczności biedna ofiara mody, wybuchnęła płaczem i wyskoczyła w pełnym biegu z tramwaju.

Konduktor długo jeszcze tłomaczył się przed publicznością, że w czasach, gdy nie można odróżnić mężczyzny od kobiety, wszystko chyba należy przebaczyć.

Ostatni Krzyk Paryża!
— Jedwabie i Wełny nadeszły —
„Soieries" Piotrkowska 90.
Ceny znacznie zniżon[e]

23)

JULJAN STARSKI

DEMON „Czarnej willi"

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Wrócili do willi dwoma samochodami. W pierwszym jechał Wasyl z owymi osobnikami, z którymi pośpieszył w sukurs swej pani, w drugim — siedziała Wiera, Willy Brown i murzyn James którego asysta miała służyć za rękojmię bezpieczeństwa.

Potężny, barczysty negr otrzymał od Wasyla szczegółowe instrukcje jak się ma zachowywać w razie gdyby detektyw zamierzał znowu uczynić coś „nieodpowiedniego".

— Bić w mordę — nie żałować! — brzmiał bezwzględny rozkaz zawziętego karła.

James zacisnął swoje olbrzymie pięści zawodowego boksera, łypnął białkami oczu — i rzekł:

— Jeden knock out starczy — ho, no!...

— Tylko nie rozbijaj mu czaszki, bo marny miałbyś los — odparł Wasyl i zniżając głos, dodał ze zgliźliwym uśmiechem: — Bo nasza pani go sobie upodobała...

Myrzyn potrząsnął potakująco kędzierżawym łbem, a potem, siedząc w aucie, śledził bacznie każde poruszenie anglika, żałując, widocznie, w głębi swej dzikiej duszy, że obejdzie się w zu pełności bez interwencji jego bicepsów.

Brown bowiem siedział spokojnie, wtulony w głąb siedzenia i nie zdradzał bynajmniej żadnych wojowniczych zamiarów. Wyglądał na bardzo zdehumorowanego i przytłoczonego odniesioną porażką.

Tak przynjmniej sądziła Wiera, która obserwowała go kątem oczu.

Młody detektyw zastanawiał się jednak nad dalszym planem działania, usiłując odgadnąć, co ta dziwna kobieta zamierza z nim uczynić.

Po półgodzinnej jeździe stanęli wreszcie u celu podróży.

Wiera wyskoczyła pierwsza z samochodu i zawołała Wasyla.

— Słuchaj — no, Wasyl — rzekła doń szeptem — Pokażesz temu anglikowi tamtych, a potem przyprowadzisz go do... mnie... Rozumiesz?...

—Rozumiem... Uczynię jak każesz — odparł, poczem podreptał w stronę stojącego na uboczu w towarzystwie Jamesa — Browna i udał si ęz nim do willi.

Wprowadził go następnie do małego pokoiku, urządzonego bardzo skromnie i począł mówić już na progu.

— Siadaj pan ze mną przy stole dla spożycia skromnej kolacji.... Jest pan pewno głodny, a i mnie na apetycie nie zbywa...

Wyciągnął z małej szafki talerz z kiełbasą, bułeczki, masło i wódkę i postawił wszystko na stole.

— Tutaj wszyscy jedzą bardziej wyszukane potrawy, ale ja prowadzę swoją własną śpiżarnię... Wolę to, aniżeli wszystkie inne arystokratyczne dania.

Detektyw, milcząc zabrał się do jedzenia, zaspakajając dotkliwy głód.

Nie tknął jednak wódki, którą Wasyl złopał z widocznym zadowoleniem i niejakim nabożeństwem.

— A teraz pozwól pan ze mną — rzekł rosjanin, wstając od stołu — Pokażę panu coś ciekawego...

— Mianowicie?..

— Zobaczy pan tych, których pan szuka...

— Braci Tumów?

— Tak jest...

Wyszli do sieni, poczem drewnianemi schodami udali się na pierwsze piętro.

Znajdował się tu długi kurytarz, słabo oświetlony przez małą żarówkę, przymocowaną do sufitu.

Po obu stronach mieścił się cały szereg drzwi, podobnie jak to można zaobserwować w szpitalach i pensjonatach.

W każdych drzwiach na wysokości oczu ludzkich znajdowało się małe kwadratowe wycięcie, w które była wstawiona szybka.

Wasyl dał Brownowi znak milczenia, kładąc palec na ustach. Cicho — na palcach podeszli do pierwszych z rzędu drzwi. Z boku była przytwierdzona karta wizytowa: „Hieronim Latecki".

— Ten pana nie interesuje, prawda? — zapytał szeptem karzeł.

Detektyw potrząsnął przecząco głową.

— Chodźmy dalej...

Brown rzucił okiem na następną kartę:

— Włodzimierz Tum...

— Csss...

Detektyw przylgnął okiem do chłodnej szybki. (D.c.n.).

— Dziś i dni następnych! — Demoniczna **Barbara la Marr** i „kochanek widowni" **Ramon Novarro**



we wspaniałym dramacie życiowym reżyserji REXA INGRAMA p. t.:

„Płoche Kobietki" (Czarne Orchidee).

NAD PROGRAM:

„Cuda Amazonki" Zdjęcia najbardziej tajemniczej rzeki Ameryki. — —

Czwarta lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expessu".

Wczoraj 75 Czytelników zdobyło 75 premji po 1 szynce.

1. Kustin Salomon, Zielona 48.
2. Matuszewicz Franuś, Tkacka 2.
3. Harbicki Hieronim, Ludwiki 12.
4. Sowiński Józef, Konstantynowska 52.
5. Wojdel Walentyna, Kilińskiego 79.
6. Smitke Oskar, Przejzd 68.
7. Urbanowicz Aniela, Radwańska 19.
8. Ciechanowska Leonarda, Al. 1 Maja.
9. Zmysłowska Halinka, Pabjanice.
10. Sniechowska Teofila, Kamienna 22.
11. Ramusiak Władysław, 6 sierpnia 64.
12. Piekiarz Józef, Zakątna 65.
13. Uman Franciszka, Orla 5.
14. Wróblewski Antoni, Wawelska 5.
15. Hilmanówna Helena, Konstantynowska 30.
16. Gerson Dora, Pomorska 20.
17. Trocka Jadwiga, Andrzeja 25.
18. Janowski Konstanty, Dolna 22.
19. Stanisławska Marja, Wólczańska 65
20. Proport Gustawa, Piotrkowska 17.
21. Kapusta Wiktorja, Składowa 33.
22. Rajewski Eugenjusz, Sierakowskiego 78.
23. Lemke Emilja, Kilińskiego 44.
24. Dębniak Chil, 28 p. Strz. Kan. 33-35.
25. Bronlatowski Natan, Zawadzka 9.
26. Jabłoński Władysław, Zielona 17, Bałuty.
27. Sender Gustawa, Nowocegielniana 4
28. Łukasiewicz Anna, Sosnowa 3.
29. Zakrzewski Marjan, Piotrkowska 132.
30. Szkurnik Henryk, Lipowa 27.
31. Szwarcman Anna, Gdańska 18.
32. Sliwkowski Jerzyk, Nowa 6.
33. Lachowicz Czesław, Kilińskiego 73.
34. Ginsberg Oskar, Piotrkowska 54.
35. Ostros Krysienka, Sucha 6.
36. Chwalbowa Danusia, Brzeska 25.
37. Szperling Paulina, Żeromskiego 103.
38. Dembeska Helena, Brzeska 25.
39. Partycki Franio, Nowodworska 14.
40. Wajland, Leon, Piotrkowska 118.
41. Olszer Aleksander, Sienkiewicza 67
42. Ostrówna Marja, Rokicińska 38.
43. Tomczyk Józef, Piotrkowska 109.
44. Cyprys Michał, Piotrkowska 132.
45. Szosówna Janina, Anny 24.
46. Brauner Eugenja, Główna 31.
47. Wrońska Józefa, Sucha 5.
48. Cezar Paul, Sporna 21.
49. Fajnówna Bronka, Narutowicza 35.
50. Konówna Renia, Kilińskiego 44.
51. Odyński Władysław, Rzgowska 35.
52. Kuczyński Maurycy, Sienkiewicza 37.
53. Antczak Michał, 6 sierpnia 96.
54. Hornówna Sala, Rzgowska 12.
55. Paliński Albert, Kilińskiego 129.
56. Płosajczyk Władysława, Klonowa 20.
57. Kulik Benjamin, 6 sierpnia 37.
58. Tomaszewski Józef, Sosnowa 13.
59. Litwińska Lucyna, Aleksandrowska 51.
60. Tyszkieńska Walerja, Żytnia 6.
61. Szajn Samuel, Gdańska 5.
62. Rubinsztajn Rachela, Kilińskiego 18.
63. Birnbaum Abram, Aleksandryjska 11
64. Zduj Franciszka, 28 p. strz. kan. 41.
65. Wojciechowski Kazimierz, 6 sierpnia 18.
66. Wojtczak, Stanisława, Franciszkańska 62.
67. Michalakówna Irena, Wschodnia 67
68. Fuks Lilunia, Rzeszowska 25.
69. Pankoni Artur, Piastowskiego 13.
70. Zajączkowski Hilary, Zgierska 14.
71. Olkusz Władysław, Marysińska 6.
72. Repstein Irka, Piotrkowska 90.
73. Majewska Michalina, Przędzalniana 64.
74. Wajshardówna Hela, Zgierska 51.
75. Sikora Elżbieta, Nowa 34.

CASINO

Dziś i dni następnych!!!

Potężny dramat w 10 aktach osnuty na tle

Wielkiej rewolucji francuskiej p. t.

Dziecię Francji

Morze krwi przelanej na gilotynie!
Zrewolucjonizowane tłumy ludu oblegające rodzinę królewską!
Ludwik XVI 2-letni więzień Tuilleries!
Nieudana ucieczka rodziny królewsk.
Ścięcie Ludwika XVI!
Męczeństwo i śmierć Marji Antoniny!
Arystokracja franc. — ofiarami ludu!

W rolach głównych:

M. VAULTIER, ANDREE LIONEL, MARY MADYS etc.

Ponadto: Olbrzymie tłumy statystów na tle autentycznych zdjęć Wersalu oraz Paryża i wspaniałej wystawy.

Początek o g. 4.30. Orkiestra symfoniczna.
Sala wentylowana i chłodzona.

Kłamiesz, Kobieto!

(R) lież PRAWDY i FAŁSZU (R)

mieści się w jednym

okrzyku?!...

(R) 8116

Przewrót w Portugalji

Gen. Costa powołuje się na przykład Polski.

Londyn, 8 czerwca.

Kontynentalne wydanie „Daily Mail" podaje wiadomość, że portugalski gen. Da Costa, który w sobotę na czele 13 tysięcznej armji wkroczył do Lizbony, jest zdecydowany objąć rządy w Portugalji na własną rękę.

W odezwie swej do ludności gen. Costa stawia jako przykład Polskę, gdzie zdeprawowanych polityków usunięto i zapowiada rozpędzenie parlamentu. W Portugalji musi być utworzony rząd z ludzi uczciwych, któryby cieszył się zaufaniem całego narodu.

Wykład w Sorbonie „o dniach majowych w Polsce".

Paryż, 8 czerwca.

Posłowie Dąbski i Rudziński, którzy tu dzisiaj przybyli z Warszawy, jutro będą konferowali z grupą parlamentarną przyjaciół Polski. Na porządku dziennym między innemi referat posła Milhaud o traktacie rosyjsko-niemieckim. Nastąpi potem szereg zebrań z prasą i posłami.

Wieczorem w Sorbonie deputowany Capgras wygłosi konferencję „O dniach majowych w Polsce". Na niedzielę zapowiedziany jest wiec kolonji polskiej z udziałem posłów przybyłych z Warszawy.

Sąd uwolnił 13-letniego mordercę.

Paryż, 9 czerwca.

Trzynastoletni Alfred Denant zamordował przed trzema miesiącami swą babkę, osiemdziesięcioletnią staruszkę, w Ecuires we Francji, w celu grabieży. Zbrodnia przyniosła mu wszystkiego dwa franki.

Trybunał dla nieletnich w Montreuil uwolnił młodocianego zbrodniarza, motywując w wyroku, że nie jest odpowiedzialny za popełniony czyn.

NOTATKI TELEGRAFICZNE.

Od czterech dni w całej Rumunji padają ulewne deszcze, wskutek czego wszystkie rzeki wystąpiły z brzegów.

Ruch kolejowy odbywa się nieregularnie, a na niektórych linjach pociągi zupełnie nie kursują. Pola stoją pod wodą. Szkody olbrzymie.

„Le Matin" donosi z Fezu, iż przywieziono tam skarbiec Abd-el-Krima. Skarbiec ten składa się z 24 kas, zawierających 300 tysięcy pesetów.



Dziś i dni następ.

Boska rozeźmiana **MARY PICKFORD** w wielkim 20-akt. programie, jako

„HRABIANKA POPYCHADŁO" 8 aktów tragi-komedji

— oraz jako —

„MAŁY LORD" 12 aktów filmowych wyciętych z pięknej książki Bournet'a. —

Początek o godz. 5.30, ostatni seans punkt. o godz. 10-ej wiecz.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr, za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.



Dwa dni mistrzostw bokserskich.

Europejski, amatorski poziom mistrzostw Polski.

Jak już zaznaczyłem w przeglądzie z bokserskich mistrzostw Polski (we wtorkowym „Expressie“), zawody stały na bardzo wysokim poziomie. Zadziwiła w pierwszym rzędzie walka zawsze fair i niezwykle sportowe zachowanie się zawodników.

Na wspaniałym ringu w Helenowie, zabezpieczonym od deszczu (baldachim) przy nieszczególnie jednak wysokiej frekwencji publiczności, rozpoczęto mistrzostwa Polski. Przy stolikach sędziowskich zasiadają pp.: Klarowicz (Katowice), Latowski (Poznań). Sędzią w ringu był p. Strzeszewski (Warszawa). Pierwszego dnia podzielili się poznaniacy i łodzianie zwycięstwami. — Przebieg był następujący:

Waga piórkowa: Iwański („Unja“-Poznań) — Wochnik (Boxing Klub“-Królewska Huta). Ślązakowi brak kompletnej zasłony. Iwański celuje w uderzeniach prostych, jest jednak nie bardzo wytrzymały, tak, iż w 3-im starciu był już „wypompowany“. Wochnik — twardy, pod koniec 2 starcia zadaje dwa celne, ale słabe uderzenia. Kardynalnym jego błędem jest nieumiejętne stosowanie uników. Przy każdym uniku nadstawia wprost karku. Zwyciężył na punkty Iwański.

Waga półśrednia: Zajdel (Union-Łódź) — Wieczorek (B.K.S.-Katowice). Mile rozczarował Zajdel, znajdujący się wogóle po raz czwarty w ringu. Lekkoatleta „Unionu“ jedyny pokazał nam dwu i trzyuderzeniową serję ciosów lewą prostą. Zajdel zrobił kolosalne postępy. Tempo walki cały czas bardzo żywe. Z uderzeniem gongu Zajdel rzuca się na przeciwnika, zmuszając go do cofnięcia się w róg, i tam po wymianie ciosów zapewnia sobie przewagę. Zajdel jest jednak stanowczo mało ekonomiczny w ruchach; traci dużo energji przy swym charakterystycznym odskakiwaniu.

Waga lekka: Gawlik („Boxingd Klub Królewska Huta) — Majchrzycki („Warta“-Poznań). Najładniejsza walka dnia. Ślązak o krótkich bardzo rękach nie sięga wcale szczeki, celuje prosto w serce. Zaznacza się lekka, ale mało widoczna przewaga poznaniaka, który jest obdarzony wspaniałymi warunkami na pięściarza. Pierwsze starcie — wysoka przewaga Majchrzyckiego, w drugim natomiast nieznaczna. Trzecie starcie przechodzi pod znakiem przewagi twardego Gawlika. Zwyciężył na punkty Majchrzycki, który wobec wyeliminowania Lewandowskiego zdobył też mistrzostwo Polski w swojej wadze.

Waga półciężka: Wiśniewski („Warta“-Poznań) — Gerbich („Kruschender“) Gerbicha widziałem już w lepszej kondycji, nie mniej jego zwycięstwo nad twardym Wiśniewskim w zupełności jest zasłużone. Gerbich nie doceniał przeciwnika i walczył nonszalancko. — Początkowo łodzianin jest agresywniejszy, Wiśniewski jednak bardzo przytomny. W drugim starciu Gerbich zarwał odrazu bardzo ostre tempo. Zwycięzca Barana, Wiśniewski zaprezentował się bardzo dobrze. Jest mało jednak ruchliwy i musi mieć dużo czasu na „rozgrzanie się“. Gerbich zwyciężył dzięki agresywności i większej skuteczności ciosów.

W drugim dniu mistrzostw odbyły się finały we wszystkich kategorjach, z wyjątkiem wagi lekkiej, gdzie mistrz został wyłoniony jeszcze w sobotę. — Przebieg tego dnia przedstawiał się następująco:

Waga musza: Moczko II („Sokół“ - Katowice) — Szulc („Unja“-Poznań). — Siły przeciwników równe. Ślązak bardzo dobry w zwarciu. Rażą wszakże u niego t. zw. „bykowce“ (uderzanie przeciwnika głową). W trzecim starciu ma Moczko mikroskopijną przewagę. Jego zwycięstwo na punkty — nieznaczne.

Waga koguta: Górny (Boxing Klub) —Wojtysiak („Warta“) — Górny o całą klasę lepszy od przeciwnika. Tchnie żywiołowością, nieokiełznaną mocą fizyczną. Druzgocące jego uderzenia zmusiły trzykrotnie Wojtysiaka do knockdown i po 2 m. 45 sek. był on unieszkodliwiony. **Pierwszy k. o.**

Waga piórkowa: Iwański (Unja) — Pietraszek („Kruschender“). Iwańskiemu w tym roku mistrzostwo nie przyszło tak gładko. W sobotę przeciwstawił się mu mężnie Wochnik, w niedzielę natomiast Pietraszek, który mile rozczarował. Iwański wprawdzie jest bardziej rutynowany i o klasę lepszy od Pietraszka. Ogólnie liczono w tej walce na k. o., ale twardoszczęki Pietraszek przeszedł samego siebie. Już pierwsze starcie zapowiadało walkę ciekawą. — Pietraszek w pewnym momencie dostaje przeciwnika do sznurów i zadając dwa „sierpowe“ w szczękę, pokazuje swoje pazurki. Z czasem Pietraszek słabnie, tak, że w trzecim starciu zwraca mało uwagi na zasłony, głównie skutkiem braku ekonomji ruchów.

Waga półśrednia: Arski („Warta“) —Zajdel (Union). Arski szybki, znakomicie opanował grę nóg. Technicznie należy go postawić na tym samym poziomie, co Ertmańskiego. Bardzo szybki i przytomny, pragnie omylić czujność przeciwnika. Zwycięstwo jego nad Zajdlem zasłużone.

Waga średnia: Ertmański („Warta“) — Gruszka („Sokół“ Katowice). Każde uderzenie Ertmańskiego dochodzi celu i jest czyste. Orjentacja bystra, koncepcja logiczna, to też spokojnie „bębnił“ sobie po Gruszce, który jednak jest materjałem na dobrego pięściarza. Po 4 m. 51 sek. (2 starcie) Gruszka się poddaje.

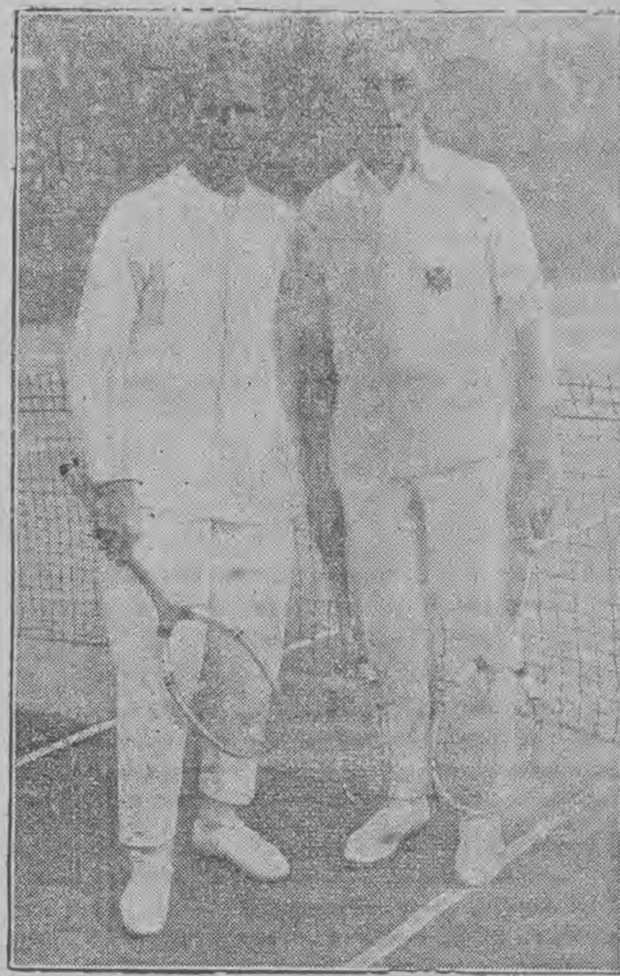
Waga półciężka: Gerbich (Kruschender) — Jokiel (Boxing Klub). Przewaga Gerbicha aż nadto widoczna. — Jokla w I-ym starciu reguje gong przed k. o. Praca Gerbicha znajduje wyraz w jednoczesnych z myślą poruszeniach ciała. Zwycięstwo Gerbicha na punkty zasłużone.

Waga ciężka: Konarzewski (Union) —Heljasz („Warta“). Heljasz nie robi wcale wrażenia zawodnika wagi ciężkiej. Walka trwała krótko — 1 m. 9 sek. i zakończyła się k. o. „Robota“ Konarzewskiego jest krańcowo ekonomiczna, pozbawiona dążenia do zewnętrznego efektu.

Sędzia w ringu p. Strzeszewski — dobry. Organizacja zawodów wspaniała.

Wieczorem w sali hotelu Manteufell, odbyła się uroczystość wręczenia nagród.

—:o:—



Dwaj słynni tennisiści: KOŻELUCH (na lewo) NAJUCH (na prawo).

Zawody Ł. K. S. — Turyści

prowadzić będzie p. Marczewski.

Jak się „Express“ dowiaduje decyzja K.S. w sprawie obsadzenia zawodów Turyści—Ł.K.S. zapadła dopiero o godzinie 12-ej w nocy.

Po długich naradach zdecydowano się wreszcie na zawody te wyznaczyć p. Marczewskiego.

Naszem zdaniem lepszego wyboru K.S. uczynić nie mogło, bowiem osoba p. Marczewskiego daje rękojmię, że zawody prowadzone będą bezstronnie, a co najważniejsza, że gracze utrzymani będą w karbach posłuszeństwa.

Jako sędziowie linjowi wyznaczeni są pp. Pędzimąż i Fiedler.

„Derby“ B klasowe—zawody G.M.S. —W.K.S. prowadzić będzie p. Hanke.

Mecz Ł.T.S.G. — Siła powierzono p. Rettigowi.

Echa meczu międzypaństwowego Czechosłowacja—Polska.

Na łamach fachowego pisma sportowego „Przegląd Sportowy“ zabiera głos o meczu Polska—Czechosłowacja, wybitny znawca piłki nożnej, inż. Rosenstock, kapitan związkowy K.O.Z.P.N.-u.

P. inż. Rosenstock podaje następujące ciekawe uwagi:

„Faktem niezaprzeczonym jest, że nie mamy szczęścia w naszych zawodach międzypaństwowych. Mimo bowiem wielu słabych punktów naszej drużyny byliśmy naogół stroną lepszą, gdy przeciwna była szczęśliwszą. To, czego się obawiałem, niestety nastąpiło — ponieśliśmy porażkę i to tem przykrzejszą, że w spotkaniu z t. zw. trzecim garniturem. Ubiegłej niedzieli bowiem grała Czechosłowacja z Węgrami w Budapeszcie, prócz tego drużyna czeska rozegrała zawody międzymiastowe Praga — Budapeszt w Pradze, no i z nami w Krakowie. Nie mogę się powstrzymać od zarzutu lekkomyślności, z jaką P.Z.P.N. zaakceptował zawody państwowe z przeciwnikiem, który do tych że staje w swym nienajlepszym składzie. Jest to ryzyko, które narazić może na szwank nasz prestige sportowy wobec zagranicy i na takie ryzyko nam pójść nie wolno. To, na co sobie pozwolić jeszcze można w zawodach międzymiastowych, jest dla zawodów państwowych niedopuszczalne. Mimo bowiem dobrych szans na papierze, jakie w spotkaniu z tą drużyną mamy i w tym wypadku przegrana taka ogromnie nam szkodzi. Wolałbym zrezygnować z zawodów takich wogóle, gdyż pomijając fakt, że wysłanie podobnego składu, jak niedzielny, wygląda na lekceważenie nas, przegrana nie przyczynia się do wzmocnienia stanowiska naszego na terenie międzynarodowym, z którym my się liczyć musimy i z którym też P.Z.P.N. słusznie się liczy. Przyzna mi każdy, że piękniej jest ulec, choćby nawet wysokocyfrowo, drużynie o wysokiej klasie międzynarodowej (a drużynę taką Czechosłowacja posiada), niż przegrać z drużyną słabą, jaką nam ubiegłej niedzieli przysłano. Mam wrażenie, że eksperymentu, jak ostatni, P.Z.P.N. nie powtórzy, a to w zrozumieniu swego obowiązku o chronieniu naszego prestig'u Również sądzę, że jeśli czesi życzą sobie, aby nasze stosunki sportowe nadal były kontynuowane, przeciwstawią nam w przyszłości drużynę silniejszą. W ubiegłym roku przegraliśmy pechowo z drużyną amatorską, a przyrzeczenia swego, że w przyszłości przeciwstawiać nam będą drużyny najlepsze czesi nie dotrzymali“.

„Sport lwowski podaje o meczu tym następujące uwagi:

„Z przysłowiową świecą w ręku szukać trzeba było w Krakowie... plakatów zapowiadających zawody Polska — Czechosłowacja. Zdumiony byłem tem niemało, lecz gdy jeden taki afisz, gdzieś wreszcie znalazłem zdumienie me spotęgowało się w trójnasób. — Konia bowiem z rzędem temu, kto zrozumie tajniki reklamowania zawodów międzypaństwowych, na tym jednolimperjałowym, o wązkim i niepokaźnym w dodatku druku, afiszu. Powody pono oszczędnościowe, teraz jednak wszystko jest tylko bardziej jeszcze niezrozumiałe. Jasne jest natomiast, że w ten sposób oszczędzając związek dużo stracił“.

—:o:—

Zagraniczne wyniki piłkarskie.

Budapeszt, 8 czerwca.

Międzynarodowy mecz piłkarski Węgry — Czechosłowacja zakończył się zwycięstwem węgrów w stos. 2:1 (1:1). Publiczności 30 tysięcy.

Praga, 8 czerwca.

Miedzymiastowy mecz Praga — Budapeszt zakończył się wysokiem zwycięstwem czechów w stos. 6:2 (2:0). — Widzów 12 tysięcy.

Budapeszt, 8 czerwca.

M.T.K. — Victoria Žižkov 0:0. Mecz międzymiastowy Budapeszt — Preszburg (Bratislava) 2:1 (1:1). W Subotica Victoria Žižkov pokonała Backa 4:0.

Grac, 8 czerwca.

Górna Austria — Styrja 5:2 (2:2).

Wiedeń, 8 czerwca.

Amatorzy — W.A.C. 2:1, Wacker — Rapid 3:2, F.A.C. — Slovan 2:1, Rudolfhügel — Hertha 2:1.

Zagrzeb, 8 czerwca.

Vienna grała dwa mecze w Belgradzie, zwyciężając „Jedinstwo“ 4:0, a ulegając Belgradzkiemu S.K. 2:3.

Berlin, 8 czerwca.

Criceter (Wiedeń) — Preussen 4:2.

Zagrzeb, 8 czerwca.

M.T.K. (Budapeszt) — Hask 3:0.

Buenos Aires, 8 czerwca.

Argentyna — Paragwaj 2:1.

Kopenhaga, 8 czerwca.

Swansea-Town (Anglja) — team duński 4:2.



Krwawa matura w Kielcach.

Uczeń, który nie zdał egzaminu, rzucił się pod pociąg.

Znów sezn maturalny zaznaczył się krwawą plamą. Tym razem przyszła kolej na Kielce.

Józef Kęcki, dziewiętnastoletni młodzieniec, uczeń gimnazjum im. Śniadeckich po powtórnem „ścięciu si" przy ma urze **rzucił się pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu.** Bał się gniewu rodziców, a zabiła go owa bezsensowna tortura młodzieńczych nerwów, zwana maturą.

W ciągu lat ośmiu przeciąga się u nas młodzież z klasy do klasy, usiłuje się robić parodję **„radosnej" szkoły z fał szywą szablonowe manierą, sportami, grami, kółkami, aby potem naraz w maju lub czerwcu przywdziać surowe togi egzaminatorskie i rozpocząć inkwizycję młodzieży, bolesne doraźne oględziny ich umysłów, których nie można było poznać i ocenić w ciągu lat ośmiu.**

Sprawą tej plagi maturalnej należałoby się zająć doraźnie, bo czas już nagli, by zmieść z powierzchni to tragiczne krwawe głupstwo, odziedziczone po zaborcach.

Wypadek kielecki wywołał wielkie poruszenie i przygnębienie. Ktoś tu niewątpliwie winien przelanej krwi. Rodzina i najbliższe otoczenie denata pomawia o winę profesorów, ci zaś składają całkowicie winę na rzekomo zbyt surowego ojca, którego chłopak tak się bał, że po niepowodzeniu na życie się targnął.

Jest jasne, że powodem tragedji był brak porozumienia między szkołą a rodzicami. Kęcki uczył się słabo. Czemu udzono go aż do tego czasu, że maturę dostanie? Dlaczego wychowawcy nie znaleźli sposobu, aby wyperswadować i chłopcu i jego rodzicom, że matura to nie jedyny klucz do życia.

Tłumaczenie się wychowawców, że nie mogą trafić do przekonania niektórym niewykształconym rodzicom, nie wytrzymuje krytyki: przecież większość nauczycieli szkół wiejskich wyrobiła sobie posłuch wsi — tam zdobycie autorytetu jest trudniejsze.

Czyż nie możemy wymagać od profesora szkoły średniej umiejętności i tak tu, którémi modulowałby rozdźwięki między swymi wychowańcami a ich rodzicami.

To jest właściwy rdzeń wychowawstwa, a nie bezduszna pisanina not i statystyk. Oczywiście takiego posłannictwa wychowawczego wymagać trudno od zażartych formalistów, stetryczałych dziwaków, a zwłaszcza od byłych pedagogów z carskich szkół, którzy dotychczas ozdabiają nasze szkolnictwo, a nawet cieszą się szczególnemi łaskami.

Napad opryszków na pociąg.

Kraków, 11 czerwca.

W nocy z 7 na 8 b.m. zdążał pociąg towarowy z Krakowa do Suchej. Na linji Kalwarja — Brody — Stronie kilku opryszków urządziło atak na wóz bagażowy tego pociągu. Opryszki wskoczyli do wozu, z którego następnie wyrzucili dwa bale skóry podeszwowej firmy Gross, jedną pakę herbaty, 122 kg. skóry podeszwowej i jeden kosz z garderobą.

Zaalarmowani o napadzie ekspozytura śledcza w Wadowicach wszczęła natychmiast poszukiwania za sprawcami. Energicznem śledztwem i wykryciem sprawców zajmują się komendant posterunku w Kalwarji p.p. Buśko i wywiadowca Stącel.

Cziczerin zaprasza Lloyd George'a do Rosji.

Lwów, 10 czerwca.
Polska Agencja Telegraficzna.

„Gazeta Poranna" podaje w korespondencji z pogranicza sowieckiego: Jak donoszą z Moskwy Cziczerin zaprosił oficjalnie Lloyda Georg'ea do odwiedzenia Rosji. Wizyta Lloyda George'a ma podobno nastąpić jeszcze w ciągu lipca przed wyjazdem Cziczerinoa do Europy zachodniej.

Komuniści polscy zjechali się w Charkowie.

Lwów, 10 czerwca.

„Gazeta Poranna" w korespondencji z pogranicza sowieckiego donosi z Charkowa, że rozpoczął się tam dnia 6 b.m. zjazd komunistów polskich z Ukrainy sowieckiej (z przeszło 30-tu okręgów).

Program zjazdu obejmuje między innemi sprawozdanie o położeniu w Polsce oraz o stosunku komunistów polskich do ostatnich wypadków warszawskich, sprawę utworzenia autonomicznych okręgów polskich itd.

Zjazd potrwa prawdopodobnie kilka dni.

Burzliwy pogrzeb b. cesarza Korei.

Tokio, 10 czerwca.

250.000 osób przybyło do Soul stolicy Korei w celu wzięcia udziału w uroczystym pogrzebie b. cesarza Korei. W orszaku żałobnym postępowało około 35 tys. osób, które szły za 2000 ludzi, niosących naprzemian trumnę. Niedaleko cmentarza przyszło do zajść, gdy 40 studentów wśród głośnej wrzawy usiłowało rozdawać podburzające ulotki. Studentów aresztowano, tłum jednak zaczął wznosić okrzyki, co przyczyniło się do powiększenia zamieszania.

Baczność, kolarze!!!

„Express Wieczorny" przygotowuje wielką — imprezę sportową. —

Wzorem zagranicy „Express" organizuje

pierwsze na terenie Łodzi

uliczne wyścigi kolarskie.

Szczegóły jutro

Premjer Bartel

przenosi się dziś do gmachu prezydjum rady ministrów.

Z Warszawy donoszą:

Premjer Bartel przenosi się dziś z dwu skromnych pokoików w oficynie sejmu, gdzie zamieszkiwał, do mieszkania, przeznaczonego dla szefów rządu w pałacu prezydjum rady ministrów.

Premjer zatrzyma dla siebie 3 pokoje na górnem piętrze pałacu, mając prócz tego do rozporządzenia sale reprezentacyjne.

Pałac Radziwiłłowski, jak niemal wszystkie stare pałace Warszawy, ma swą legendę o duchach. Straszy tam pono księżna Radziwiłłowa i jej giermek.

Od czasu niepodległości Polski zanotowano jeden tylko wypadek ukazania się ducha księżnej. Było to w pierwszą noc po sprowadzeniu się do mieszkania premjerów p. Witosa.

POSEŁ KOŚCIAŁKOWSKI

został prezesem Klubu Pracy.

Nasz sprawozdawca parlamentarny (L) telefonuje:

Wobec przyjęcia przez prezesa klubu Pracy profesora Bartla funkcji premjera, w dniu wczorajszym **Klub Pracy wybrał na stanowisko prezesa posła Marjana Kościałkowskiego.**

Poseł Ciszak

cieszy się zaufaniem swych wyborców.

Poznań, 8 czerwca.

Dnia 7 bm. odbyło się tu zebranie N. P. R. okręgu m. Poznania, na którem uchwalono votum zaufania dla posła Ciszaka oraz potępiono politykę zarządu wojewódzkiego NPR pozostającego pod kierownictwem posła Hertza.

Londyn po 40 dniach strejku węglowego.

Londyn, 10 czerwca.

Wczoraj upłynęło 40 dni od wybuchu strejku węglowego. Wygląd miasta przez strejk się nie zmienił z wyjątkiem ograniczenia oświetlenia na ulicach i wydania zakazu reklamy świetlnej.

Przedsiębiorstwa przemysłowe otrzymują tylko 14 proc. normalnego zapotrzebowania węgla, co zmusiło szereg zakładów do ograniczenia czasu pracy, zwłaszcza w przemyśle stalowym w Sheffield, wełnianego w Lancashire i bawełnianego w Yorkshire.

Dziś w całej Anglji urządzono kwestę na rzecz żon i dzieci strejkujących górników. Panie z towarzystwa organizowały kwestę. Dostojnicy kościelni wzywali ludność do składania ofiar na rzecz strejkujących.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
RYSUNKI, projekty, reklamowe
i wydawnicze wykonywa
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Dr. med.
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4 — 6
Oddzielna poczekalnia.

Udzielam korepetycji wszystkich przedmiotów w zakresie czterech klas gimnazjalnych. Ceny bardzo umiarkowane. Wiadomość Gubernatorska № 19, m. № 26 Udzielam również lekcji języka rosyjskiego, specjalność konwersacja. 145-13

Przyjmuje do mereżki ręcznej. Piotrkowska 51, pr. oficyna, 1 wejście, 4 piętro, 7 drzwi na lewo.

GRAND
Wielkich 18 aktów podwójny program!
U wrót śmierci
(Walka o honor i życie swego męża).
aktów salonowo-sensacyjny erotyczny dramat z życia upadłej kobiety
W roli głównej wyrafinowana kokota: Betty Compson
Wydany film Paramond Pictures New-Jork.

Wielki podwójny program!
Dama od Maksima
Farsa w 8-miu aktach humoru i śmiechu.
w rolach głównych Pina Miniecheli i M. Levescwe.